

Czemu nie wierzę w Boga?

Autor tekstu: **Wojciech Szczęsny**

Portal „Racjonalista” odkryłem będąc już ateistą. Odnajduję tu idee, które krążyły po moich neuronach, jak sądzę, już od lat 70-tch ubiegłego wieku. Upewniam się, że nie jestem sam w moich dociekaniach, a to ważne. Jak ktoś kiedyś słusznie napisał, w Polsce lepiej przyznać się do przebytej choroby wenerycznej niż do ateizmu. Jest regułą, że ateści zrównywani są z komunistami, a jeśli już nawet trudno zarzucić danemu ateście związki z filozofią Marksa, w dyskusji jest on poniżany jako przeciwnik wartości, na których opiera się świat, a już na pewno Europa. Ileż to razy patrzono na mnie z pobłażliwością, twierdząc, że i tak nawrócę się najpóźniej w godzinę śmierci. Odpowiem krótko: „Niedoczekanie wasze”.

Na początek powiem to wprost. Przestałem wierzyć w Boga. Tak, przestałem, bo kiedyś istotnie wierzyłem. Czy wierzyłem? Dobrze pytanie. Teraz wiem, że ktoś, Rodzice, księża, ludzie z mego otoczenia w dzieciństwie mówili mi o nim, o Jezusie, Duchu Św., Matce Boskiej etc. Byłem w to zanurzony. Podobnie jak mój rówieśnik z Kandaharu, Kairu czy Salt Lake City uczył się i słyszał o Allachu czy Księdze Mormona. Nie ma bowiem dziecka, które jest katolikiem, mormonem czy muzułmaninem. Jest tylko dziecko rodziców danego wyznania. Co ciekawsze, niektóre religie dają w tym względzie wolność wyboru, nakazując przykładowo chrzest w wieku dojrzałym. Ten fakt uświadomił mi Richard Dawkins, do którego jeszcze wrócę. Tak więc problem wiary (wg mnie rzecz jasna) to problem utrzymania owego dziecięcego „imprintingu” w latach dojrzałych.

Ja, miast umacniać się w wierze, zacząłem wątpić. Czemu? Oczywiście nie był to proces rewolucyjny na skutek lektury marksistów czy francuskich egzystencjalistów. Nie było też tischnerowskiego proboszcza, choć spotkałem ich całe mnóstwo. Wspomnę o religii w pewnym kościele w Toruniu (wówczas na religię chodziło się do salki katechetycznej po lekcjach, a nie jak dziś pomiędzy w-f a geografią mając czas na wysyłanie sms-ów do dziewczyny czy chłopka lub posłuchanie „muzy” z MP-3). Otóż ksiądz, który mnie uczył był alkoholikiem i przychodził na katechezy „pod wpływem”, każąc nam czytać Pismo Święte. Jak zapewne się PT Czytelnicy domyślają były to inne lektury. Na marginesie widziałem go umierającego na marskość wątroby w czasie praktyk studenckich w toruńskim szpitalu. Proszę nie posądzać mnie o prymitywny antyklerykalizm, widziałem też alkoholików ateistów, sędziów, naukowców i lekarzy, w tym moich przyjaciół. Jako że będę kilkakrotnie odwoływał się tu do poezji nawiążę w tym miejscu do Herberta: *„Gdyby mnie piękniej kuszono”* to kto wie. Tymczasem mój świętej pamięci katecheta był niczym ów *„samogonny Mefisto”*

To był proces ewolucyjny. Zrazu pewne pytania, zdziwienia, zażenowania. Powstawały problemy, kiedy zapis Biblii traktować alegorycznie, a kiedy dosłownie. Potem praca w zawodzie lekarza, lektury, dyskusje. Kiedy już doszedłem do wniosku, że nie mogę się dalej oszukiwać, powiedziałem sobie: „ Nie wierzę w Boga”. Mogę oszukać Czytelników, żonę, czasem oszukuję (celowo) pacjentów. Siebie oszukać nie mogę. Nawet jeśli pojedę do Australii, moje sumienie i świadomość pojedą tam ze mną. Tu zacytuję wiersz Konstadionosa Kawafisa zatytułowany „Miasto”. Oddaje on to, o czym napisałem.

Powiedziałeś: "Pojadę do innej ziemi, nad morze inne.
Jakieś inne znajdzie się miasto, jakieś lepsze miejsce.
Tu już wydany jest wyrok na wszystkie moje dążenia
i pogrzebane leży, jak w grobie, moje serce.
Niechby się umysł wreszcie podźwignął z odrętwienia.
Tu, cokolwiek wzrokiem ogarnę, ruiny mego życia czarne
widzę, gdzieś tyle lat przeżył, stracił, roztrwonił”.

Nowych nie znajdziesz krain ani innego morza.
To miasto pójdzie za tobą. Zawsze w tych samych dzielnicach
będziesz krążył. W tych samych domach włosy ci posiwieją.
Zawsze trafisz do tego miasta. Będziesz chodził po tych samych ulicach
Nie ma dla ciebie okrętu — nie ufaj próżnym nadziejom -
nie ma drogi w inną stronę.

Jakieś swoje życie roztrwonił w tym ciasnym kącie, tak je w całym świecie roztrwonieś.

Pewien człowiek w prowadzonej z nim polemice zapytał mnie czy w związku z moją pracą nie widzę doskonałości organów człowieka (stworzonych rzecz jasna przez Pana Boga). Tu muszę poruszyć równolegle dwa wątki. Pierwszy to moje własne przemyślenia, drugi kilka książek, które zmieniły moje życie. Zmieniły nie nagle, lecz powoli. To tak jakby ktoś szedł pieszo w określonym, już chyba znanym celu, a ktoś zaproponował mu podwiezienie — pomysł nie mój lecz z Johna Fowlesa (powieść „Mag”). Mnie „podwiózł” Richard Dawkins. Wiem, że dla wielu to postać kontrowersyjna (zwłaszcza jego „Bóg urojony”), lecz gdyby poprzestał tylko na „Samolubnym genie” czy „Najwspanialszym widowisku świata” byłby dla mnie niedoścignionym geniuszem. Krok po kroku wyjaśnia wszystko. Życie, ewolucję i ich sens.

Doskonałość organów? Czy mogły powstać bez bożych planów? Mogły i powstały. Są cholernie zawodne, co widzę na co dzień. Znam rzecz jasna przypowieści o zegarku znalezionym na łące i Boeingu 747, który został „przypadkowo” złożony z części na złomowisku. Ci, którzy posługują się owymi „argumentami” nie mają pojęcia o ewolucji, genach, mutacjach, doborze naturalnym, czyli podstawach naszej egzystencji na ziemi. Nawiasem mówiąc do owej kompanii należy Mirosław Orzechowski były (na szczęście) wice-minister oświaty. Twierdził, że dinozaury żyły w tym samym czasie, co ludzie czego dowodem jest (uwaga!) Smok Wawelski.

Jak można doświadczyć Boga widząc umierającego na białaczkę 16-letniego chłopaka? On dusi się i błaga o życie, podczas gdy jego koledzy umawiają się na pierwsze randki z dziewczynami. Być może Bóg przygotował mu lepsze życie. Wszak *"w domu Ojca Mego jest mieszkań wiele"*. Ja uważam, że ów nieszczęśnik wyciągnął zły los na loterii genetycznej, jaką jest nasze życie. Codziennie Czytelnicy, ja, a także miliardy ludzi ciągną los owej loterii. Czytamy wyrok na dziś: będziesz zdrowy, dowiesz się, że masz raka, dziś umrze Twoja matka i tak dalej. Niekiedy znudzeni samymi wygranymi zapominamy o fatum, które i tak przyjdzie. Czasem nawet łudzimy się, że to dzięki naszym modlitwom, pielgrzymkom czy ofiarowanym bóstwom wotom (nie zawsze materialnym — słyszy się o ofiarowaniu cierpienia za kogoś lub coś) wyciągamy „pełne” losy. Do czasu, do czasu.... Natura, nie bóg, upomni się o swoje i poprowadzi Cię (jak nawiasem mówiąc czytamy w Biblii) *"tam, dokąd nie chcesz"*.

Pozostawmy jednak na chwilę *Homo sapiens*. Otóż moje myśli, już jako młodego człowieka, biegły ku zwierzętom. Zawsze bolał mnie fakt bezsensownego ich używania do pokazywania rzeczy oczywistych i powtarzalnych. Pamiętam na bodaj drugim roku studiów doświadczenie, które miało nam zobrazować działanie oksytocyny na mięśniówkę macicy. Ćwiczenia odbywały się późnym popołudniem. Jednak na stole doświadczalnym leżała od rana (pierwsze grupy ćwiczyły rano) króliczka z rozprutym brzuchem i jej macica istotnie skurczyła się po podaniu owego preparatu, co skrzętnie zanotował kimograf. Przecież już wtedy były kamery i można było to wszystko raz sfilmować i pokazywać. Nieśmiało wyraziłem taki pogląd. Jednak moje uwagi zostały przyjęte przez asystenta i część kolegów z łagodnym politowaniem, jakim obdarza się „wioskowych głupków”.

W chwili, gdy czytasz mój tekst w paszczach zwierząt drapieżnych giną tysiące innych. Kotka łapie mysz. Nakarmi nią małe kotki, może przeżyją. Jednak myszka też ma małe myszki i już nie wróci do gniazda. Małe myszki umrą z głodu. Nie lubię słowa zdechną. Życie jednego stworzenia jest oparte na śmierci drugiego.

Czy taki świat mógł stworzyć Bóg wszechmocny i miłosierny? Zacytuję Darwina:

"Nie potrafię sobie wyobrazić, że miłośnicy i wszechmocny Pan mógł w sposób celowy stworzyć gąsieniczniki z wyraźnym przeznaczeniem ich do odżywiania się w ciałach żywych gąsienic. Makabryczne zwyczaje, do których odnosi się owo zdanie są udziałem spokrewnionych z gąsienicznikami os samotnych. Samica osy samotnej składa jaja w ciele gąsienicy, konika polnego lub pszczoły, aby rozwijająca się larwa mogła się nim żywić. To jednak nie wszystko. Według Fabre'a i innych entomologów osa matka umiejętnie trafia żądłem dokładnie w każdy zwój nerwowy ofiary, paraliżując ją, lecz nie zabijając. Dzięki temu mięso dla larwy zachowuje świeżość. Nie wiadomo, czy paraliżujące uządlenie działa jak ogólny środek znieczulający, czy też — raczej niczym kurara obezwładnia tylko ofiarę, uniemożliwiając jej poruszanie się. W tym drugim przypadku ofiara zachowywałaby świadomość, że jest żywcem zjadana od środka, ale nie byłaby w stanie poruszyć ani jednym mięśniem, by temu przeciwdziałać. Zakrawa to na niewiarygodne okrucieństwo".

Takich zjawisk jest w przyrodzie znacznie więcej. Czy i tu dostrzegać mamy Boga? Kiedyś ktoś — wspomniany wyżej, skądinąd świątły człowiek — opowiedział mi, że dawno temu odwiedził swego brata, podówczas studenta jednej z uczelni. W niedzielę wybrali się do kościoła, a przybyli tam na kilkanaście minut przed rozpoczęciem mszy. Wkrótce do kościoła zaczęli wchodzić liczni profesorowie — nauczyciele brata. Ten ostatni objaśniał młodszemu bratu, jakie to (istotnie!) sławy ma okazje

zobaczyć. Na koniec skonstatował, że jeśli tacy ludzie wierzą w Boga, im maluczkim pozostaje tylko ich naśladować. „Hm” — pomyślałem, gdybyśmy tak myśleli o wszystkim, uważalibyśmy nadal, że Słońce krąży wokół Ziemi. Tak głośno autorytety naukowe przed Kopernikiem. Porównanie nie jest może szczęśliwe, bo trudno porównywać wiarę z nauką, ale coś w tym jest.

Odszedłem od wiary swoich przodków. Mojego Dziadka, którego pamiętam jako gorliwego katolika, mojego Ojca, który codziennie modlił się klęcząc. Nie żałuję tego. Mogę żyć godnie nie wierząc w coś nadprzyrodzonego. Nie wiem czy PT Czytelnicy wiedzą (zapewne tak), że istnieją dziesiątki mitów założycielskich wielu religii. Ich bohaterowie mają wiele cech wspólnych (matka dziewica, walka, męczeńska śmierć, zmartwychwstanie lub ponowne życie, itp.) Tych cech jest około 27 jak pamiętam. Jezus spełnia chyba 23, inni bohaterowie też coś koło tego. Przypadek? Nie. Ludzie potrzebują mitu, boją się śmierci, nicości. Ja się nie boję. Boję się tylko cierpienia fizycznego, a przede wszystkim tego, abym w ostatnich latach czy miesiącach życie nie był ciężarem dla najbliższych. Nie było mnie przed 4.06.1961 nie będzie mnie po

I jeszcze jeden wiersz tym razem Louisa Borgesa:

Nie	będzie	w nocy	gwiazd.
Nie	będzie		nocy.
Umrę,	a wraz	ze	mną
nie	do	zniesienia	wszechświat.
Zetrę	piramidy,	medale,	kontynenty
Zetrę		nawarstwienia	i twarze.
Historię		obrócę	przeszłości.
Proch			w proch.
Widzę		ostatnią	w proch.
Słyszę		ostatniego	chwile.
Nikomu zostawiam nic.			ptaka.

To co mogę robię tu i teraz. Pomagam innym, lepiej lub gorzej. Czasem zachowuje się jak święty czasem jak świnia. Jestem zwierzęciem gatunku *Homo sapiens*, które myśli. Tylko tyle lub aż tyle.

Wojciech Szczęsny

Doktor nauk medycznych, chirurg pracujący w Collegium Medicum w Bydgoszczy UMK w Toruniu. Rzecznik Bydgoskiej Izby Lekarskiej

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 08-07-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1997) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1997)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl